

<http://dx.doi.org/10.16926/p.2019.28.10>

Andżelika RETMAŃCZYK

mgr inż. doktorantka Uniwersytetu Szczecińskiego

Szansy i zagrożenia w procesie edukacji i wychowania dziecka w systemie pomocy społecznej

Słowa kluczowe: dziecko, edukacja, wychowanie, pomoc społeczna, zagrożenia, ubóstwo, szanse, kultura.

Świat pełen jest wyzwań dla człowieka. Pośród nich istnieje jednak coś na kształt hierarchii. Wielu wydaje się, że jeśli porywać się na szczyty, to już na te najwyższe. Wspinają się przeto na himalajskie ośmiotysięczniki. Inni szturmują szczyty władzy. Inni jeszcze..., ale zostawmy to. Zapytajmy, co jest wyzwaniem największym, największą tajemnicą, największym „szczytem” na świecie, owym „szczytem wszystkiego”. Odpowiadam: cierpienie dzieci, którym świat się obiecał, a potem powiedział im „nie”. Nie ma większego wyzwania¹.

Chcąc wyrazić swoje zdanie na temat miejsca dziecka w systemie pomocy społecznej, jego możliwości w procesie edukacji i wychowania, w kontekście szans i zagrożeń, odwołałam się do myśli znakomitego współczesnego filozofa Jacka Filka. W literaturze tego autora najbardziej urzekły mnie rozważania o dziecku, które jest podmiotem niniejszego artykułu. Autor w bardzo osobliwy sposób przedstawia dziecko jako jedyną szansę ludzkości na przetrwanie i wyjątkową sytuację etyczną, albowiem dziecko to najwyższy rodzaj odpowiedzialności. Najmocniejsze zaś wydały mi się rozważania autora na temat coraz powszechniejszego stanowiska „nie-chcieć” dzieci², co jest – zdaniem Filka – objawem śmiertelnej choroby cywilizacji. Czytelnik za pośrednictwem prostych słów, ale jakże wymownych, z głębią filozoficzną, odkrywa nieuświadomioną

¹ J. Filek, *Życie, etyka, imi*, Kraków 2010, s. 113.

² Tamże, s. 114.

tajemnicę jestestwa, ważności dziecka w otoczeniu dorosłych. Współcześnie dziecko znajduje się w kondycji, która potrzebuje nie tylko myśli filozofa, ale szczególnej uwagi i zainteresowania oraz wzięcia odpowiedzialności za jego wychowanie i edukację.

W ramach wykonywanego zawodu każdego dnia podejmuję różne, bardziej i mniej skomplikowane „życiorysy” małoletnich osób, których los, z powodu nieodpowiedzialności i niedojrzałości dorosłych, przejmują służby pomocy społecznej. Często doświadczam obrazów panowania dorosłych nad dziećmi, jeśli nie w formie brutalnej, fizycznej przemocy, to z pewnością – ucisku psychicznego. W przekonaniu wielu dorosłych tkwi pogląd, że dziecko jest czystą kartą, na której dorosły ma prawo pisać swój kodeks. Jestem przekonana, że nie trzeba w tym miejscu żadnego Czytelnika przekonywać, iż każde takie zjawisko jest bardzo niekorzystne i ma bezpośredni wpływ na poznawczy, emocjonalny i społeczny rozwój młodego człowieka i zdecydowanie kieruje jego rozwój ku nieprzystosowaniu społecznemu. Wielu znakomitych badaczy i praktyków uważa i udowadnia klinicznie, że niekorzystne wpływy w dzieciństwie prowadzą do bardzo poważnych następstw w późniejszym rozwoju.

Teraźniejszość charakteryzuje kult upublicznienia, a poczucie „wzrastania” w bogactwo materialne, we wpływy, władzę – przybiera na sile. To „wzrastanie” nie ma oblicza wspólnoty, lecz nieustannej walki wszystkich ze wszystkimi. O ile dorosły zaspokoii „wzrastaniem” łaknienie przewagi nad innymi, bogactwa czy władzy, o tyle dziecko ma duże szanse zbaczania w dziedzinę nieetycznego „wzrastania”. Tego rodzaju działania nie umacniają człowieka, jego tożsamości, solidarności czy więzów międzyosobowych. Zdaniem Ericha Fromma, „współczesny industrializm odniósł sukces w produkcji tego typu człowieka: automatu, człowieka wyalienowanego”³; więcej – „człowiek przekształcił się w towar i traktuje własne życie jak kapitał do zainwestowania z zyskiem”⁴. W tym miejscu wyłania się niejedna refleksja, ale – przywołując metaforę rośliny – można spuentować, że tak jak roślina w niesprzyjających warunkach nie będzie zdrowa i nie wyda owoców, tak i człowiek, żyjący w izolacji i braku dialogu z innymi, w destrukcyjnych warunkach, nie zrealizuje swoich możliwości i potencjalności pierwotnej, lecz uruchomi reakcje obronne, do których niewątpliwie zalicza się agresja, będąca „końcowym produktem” niesprzyjających warunków kulturowych i społecznych.

Podejmując rozważania o dziecku pomocy społecznej, w kontekście jego szans i zagrożeń w procesie edukacji i wychowania, w pierwszej chwili pomyślałam, że z teoretycznego, a przede wszystkim praktycznego punktu widzenia nie mam już argumentów, by wytoczyć tezy do ujawnienia ciekawych i nowych warunków stwarzających sytuacje edukacyjne i społeczne, w których dziecko będzie mogło się rozwijać tak, by działało zarówno na rzecz własnego rozwoju, jak

³ E. Fromm, *O byciu człowiekiem*, Kraków 2017, s. 34.

⁴ Tamże, s. 33.

i otoczenia, w którym żyje. Literatura przedmiotu bardzo szeroko traktuje sytuacje nieprzystosowania społecznego dzieci i młodzieży, pokazuje standardy i profilaktykę oraz wachlarz skutecznych oddziaływań wychowawczych i edukacyjnych, ale i upublicznia głos specjalistów wyjaśniających teorie rozwoju, mechanizmy i czynniki genetyczne, biologiczne i środowiskowe, prognozujące szanse i zagrożenia dla rozwoju. Dlatego w niniejszych rozważaniach, biorąc za szczególny cel swoją obserwację z pracy zawodowej, refleksje i spostrzeżenia z codziennych kontaktów z dziećmi, młodzieżą systemu pomocy społecznej i ich rodzicami, podejmę próbę zidentyfikowania kultury jako narzędzia sprzyjającego wewnętrznej tendencji do rozwoju, do wzrostu, do życia produktywnego. To właśnie kultura wyraża niepowtarzalność człowieka. Choć jest rzeczą istotną i sposobem kształtowania się jednostki ludzkiej, to należy pamiętać, że kultura, szczególnie ta masowa, wzmagana współczesną techniką, a tu wszelkiej maści bodźcami i pokusami, może stanowić zagrożenie dla człowieka. Także i tutaj zagrożenie tkwi w samym człowieku, który zachłyśnięty różnaitością nowinek technicznych, z nastawieniem na posiadanie więcej i więcej, z wolna zatracą się w tzw. kulturze wysokiej. Niezbędna staje się zatem edukacja i wychowanie w kulturze i tradycji, i jest to możliwe przy nieograniczaniu godności i wolności człowieka oraz pozostawianiu mu decyzyjności w tych i innych sprawach, a jeśli jest potrzeba – zapewnieniu wsparcia zewnętrznego/institutionalnego.

W tym miejscu pojawiła się osobista refleksja, a mianowicie ożyły wspomnienia własnego dzieciństwa i wraz z nimi poczucie bliskości ze światem twórczości, kultury i sztuki. Przypomniałam też sobie, że zajmując się na przestrzeni kilkunastu lat, w ramach wykonywanego zawodu, obrazem świata dzieci w systemie pomocy społecznej, mam poczucie przepaści między tym dziecięcym światem, w którym ongiś żyłam i spotykałam w prostych i kolorowych książkach, a tym wyłaniającym się współcześnie, pełnym różnorodnych aktywności, nowoczesnych gadżetów, zanurzonym w wirtualnym świecie. W każdym z nich opieka i wychowanie dzieci zmierzała do ukształtowania ich jako członków zupełnie innego społeczeństwa. O tych dwu światach chciałabym wspomnieć, uprzedzając z góry, że opowieść o każdym z nich będzie w zupełnie innym języku, gdyż pierwszy z nich jest postrzegany z perspektywy żyjącego godnie w nim dziecka i opisany w języku okraszonym nostalgią wspomnień, drugi – z perspektywy praktyka – opisany po trosze w języku pedagogiki, socjologii, ale przede wszystkim pomocy społecznej.

Moje dzieciństwo upłynęło na wsi. Dom rodzinny pozostał mi w pamięci jako miejsce, w którym były przekazywane normy, wartości, zasady postępowania. Kultywowanie zachowań opierało się w dużej mierze na naśladowaniu rodziców i dziadków, a także sąsiadów żyjących w podobny sposób. Oboje rodzice mieli posady, duży dom z ogrodem, w jego utrzymaniu pomagali moi dziadkowie. W owych czasach funkcjonowały puste sklepy, kartki na żywność, niedosyt wszystkiego, ale i Pewex, w którym można było zakupić rzeczy trudno dostępne

na rynku. Moich rodziców wówczas było stać na robienie zakupów w tym właśnie miejscu. Nietrudno z tego prostego opisu zorientować się, że dojrzywałam w sprzyjającym środowisku. Mama – z racji tego, że kierowała Domem Kultury – często zabierała mnie do pracy, i nie dlatego, że doskwierał jej problem ewentualnego braku zatrudnienia niani, lecz raczej z tego powodu, że w miejscu, w którym pracowała, była krzewiona edukacja kulturalna dzieci, młodzieży i dorosłych, możliwy był dostęp do różnych form kultury, a ponadto następowała integracja lokalnego środowiska. Adekwatnie do mojego wieku mama dbała o to, bym uczestniczyła w zajęciach plastycznych, muzycznych, teatralnych czy tanecznych. Dom Kultury współpracował ze szkołami i stowarzyszeniami. Odbywały się sympozja, wystawy i spotkania z ludźmi sztuki. Placówka przygotowywała rozmaite imprezy, turnieje czytelnicze, spotkania teatrów, wieczorki taneczne dla młodzieży. Organizowano dyskoteki, a także spektakle teatralne dla dzieci, młodzieży i dorosłych, konkursy recytatorskie czy przeglądy piosenek, spotkania z ludźmi kultury: pisarzami, poetami, ciekawymi postaciami życia społeczno-kulturalnego.

Znaczna część mojego dzieciństwa przebiegała w atmosferze ww. wydarzeń kulturalnych, które miały wpływ na moje późniejsze poglądy i postawy, ukształtowanie wrażliwości na piękno i wartości. Moi rodzice dbali o to, by mnie kształcić i rozwijać, wykorzystując szeroką ofertę zagospodarowania wolnego czasu, dostępną nie tylko w lokalnym ośrodku kultury. Mam poczucie, że rodzice byli zwolennikami emancypacji swojego dziecka, jego samostanowienia i poszanowania praw, i bynajmniej nie dlatego, że czytali literaturę pedagogiczną i fachową. Rodzice nie ograniczali mi samodzielności, ale dbali też o moje bezpieczeństwo. Wychowanie z pewnością przyczyniło się do tego, iż od dzieciństwa uczyłam się samodzielnego działania i myślenia, jak również komunikatywności, otwartości i aktywności społecznej, a wszystko to rzutowało na moje bardzo dobre wyniki w szkole.

Współczesne dzieciństwo wydaje się tak różne od tego, które znam, pełne różnorodnych aktywności, nowoczesnych gadżetów, zanurzone w wirtualnym świecie. Powodów tych różnic zapewne należy upatrywać w postępie gospodarczym, a także w rozwoju mediów elektronicznych, które w znaczący sposób przyczyniły się do innego stylu życia całej rodziny. Jak zauważa Bożena Matyjas⁵, media wpływają najsilniej na rozszerzenie codziennej przestrzeni życia dziecka, rodzaj kontaktów, w które się ono włącza. Jak pisze Beata Łaciak⁶, współczesne dziecko wkracza szybko w owe przestrzenie, wchodząc w nowe społeczne role, zyskuje pozycję w rodzinie i poza nią. Aktualne możliwości korzystania z telewizji, wideo, DVD czy Internetu są, zdaniem Jadwigi Izdebskiej⁷, obecne już w początkowym etapie życia dziecka i poprzez to jedynym z podstawowych źró-

⁵ B. Matyjas, *Dziecko w kryzysie. Etiologia zjawiska*, Warszawa 2008, s. 196.

⁶ B. Łaciak, *Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, Warszawa 2003, s. 17.

⁷ J. Izdebska, *Dziecko osamotnione w rodzinie dysfunkcyjnej*, Białystok 2008, s. 36.

del wpływających na postrzeganie obrazu świata i ludzi, którzy w nim żyją. Dzieciństwo tej grupy jest zdeterminowane także procesami przemian ustrojowych w Polsce i wydarzeniami zachodzącymi w skali globalnej⁸. Kontakt z szeroką ofertą nowych technologii przekazu informacji powoduje, że dzieci często informacje i wiedzę o rzeczywistości poznają szybciej i lepiej niż dorośli, co w konsekwencji przyczynia się do słabnięcia i braku autorytetu najbliższych. Ponadto łatwy dostęp do dóbr konsumpcyjnych powoduje, że dzieci pragną posiadać te dobra o wiele szybciej, niż życzyliby sobie tego ich rodzice.

Wszyscy chyba już dostrzegamy, że wychowanie dzisiaj odbywa się w społeczeństwie zróżnicowanym, chwiejnym, pełnym napięć. Z jednym musimy się jednakże zgodzić, a mianowicie z tym, że zadanie wychowania należy wspólnie do rodziców i szkoły – kwestie te regulują nie tylko przepisy prawa polskiego, ale i międzynarodowego. Zadanie to jest do spełnienia, jeśli odbywać się będzie w atmosferze efektywnego współdziałania. Zauważam jednak pewne tendencje, które stoją w sprzeczności względem wspomnianej wspólnoty zadań wychowawczych rodziców i szkoły.

Po pierwsze – odpowiedzialność za wychowanie dzieci stoi po stronie rodziców. Zgodnie z porządkiem prawnym muszą oni liczyć się jeszcze tylko z jednym podmiotem uprawnionym do wychowania, a mianowicie z państwem, reprezentowanym przez szkołę. Wychowanie dzieci nie jest dzisiaj podzielone jedynie pomiędzy jedno lub dwoje rodziców i nauczycieli, lecz dochodzą do nich jeszcze wychowawcy pozaszkolni zaangażowani przez rodziców. Dzieci pędzą z jednych zajęć na drugie, ze spotkania na spotkanie. Taki podział jest korzystny, gdy nie rozpocznie się zbyt wcześnie i nie sięgnie zbyt daleko. Z drugiej strony – szkodzi dzieciom, gdyż rozdrobnione wychowanie pozbawia je poczucia bezpieczeństwa w najważniejszym środowisku – ognisku domowym u rodziców.

Po drugie – wielu rodzicom towarzyszy dzisiaj niepewność wychowawcza, spowodowana kryzysem małżeństw, wygodnictwem, obojętnością, brakiem czasu, itp. Dlatego coraz więcej rodziców usiłuje odstąpić własne obowiązki i zadania wychowawcze na rzecz instytucji pozarodzinnych, zapewniając dzieciom mnogość zajęć pozalekcyjnych.

Po trzecie – publicznie wysuwa się w stosunku do nauczycieli nierealistyczne oczekiwania. Jeśli w rodzinie dziecko doświadczy, iż ciężka praca duchowa, samodyscyplina i szacunek są czymś pożądanym oraz że każdy sam ponosi odpowiedzialność za sukces lub porażkę w szkole i w życiu, wtedy takie dzieci zyskują dużo lepsze szanse aniżeli dzieci rodziców, którzy wychowanie pozostawiają szkole.

Po czwarte – rodzice należący do niższych klas społecznych czują się bezradni w stosunku do szkoły. Nauczyciele niedostatecznie przygotowani są do pracy z tymi rodzicami. Wielu z nich ogranicza się do kompetencji w dziedzinie

⁸ B. Łaciak, *Dzieciństwo we współczesnej Polsce. Charakter przemian*, Warszawa 2013, s. 72.

nauczania i egzaminowania z przedmiotów ich specjalności, obawiając się przykrości ze strony uczniów, jak i rodziców.

Niestabilna sytuacja gospodarcza kraju najsilniej uderza w ludzi niezaradnych. To oni pierwsi tracą pracę, to ich dzieci są najslabiej wykształcone i najbardziej podatne na patologie społeczne. Z pewnością strukturę, charakter i liczbę korzystających z pomocy społecznej zmieniła polityka społeczna naszego państwa, ukierunkowana w ostatnich latach na wzmocnienie najważniejszej komórki życia społecznego, tj. rodziny. Niewątpliwie to, co jest uderzające i niepodlegające od lat zmianom, zauważalne w statystykach pomocy społecznej, to fakt wyuczonej, często dziedziczonej, bezradności. Zależność od instytucji pomocy społecznej nie wynika z ograniczeń zdrowotnych czy wieku, bądź trudnej sytuacji życiowej klientów, istotnym problemem jest brak motywacji do zmiany swej sytuacji. Obecnie nie wystarcza działalność filantropijna, ukierunkowana na wspomaganie środowisk najuboższych. Współcześnie konieczna jest wielostronna pomoc, nie tylko materialna, ale również poradnictwo rodzinne, wychowawcze, zdrowotne, kulturalne. Dlatego w swoich rozważaniach szczególnie odniosę się do działalności kulturalnej jako narzędzia mogącego wspomagać politykę społeczną w minimalizowaniu skutków wykluczenia społecznego.

Zagrożenia. Wśród zagrożeń dla współczesnej rodziny i jednostkowego rozwoju wymienia się dwie grupy czynników: makrospołeczne (globalizacja, przemiany społeczno-kulturowe, mass media) i mikrospołeczne (dezorganizacja struktury rodzinnej, przemoc domowa, zaburzenia komunikacji i interakcji między członkami w rodzinie – dorosłymi i dziećmi)⁹. Nie wszystkie wymienione zagrożenia poddałam rozważaniu, z potrzeby – oczywiście – zwrócenia uwagi na inną grupę czynników, ściśle skorelowanych z grupą makrospołecznych i mikrospołecznych zagrożeń. Wybrałam te, które – moim zdaniem – uderzają najbardziej w dzieci niewydolnych rodziców, odbiorców pomocy społecznej. Moim motywatorem do takiego rozważania stał się fakt, a bardziej świadomość tego, że rodzice często bagatelizują te zagrożenia, pozostawiając dzieci w przekonaniu, że właściwie postępują i są to akceptowane formy życia, funkcjonowania, zachowania.

Bieda. Z racji wykonywanego zawodu doświadczam często obrazów biednych dzieci. Choć w ostatnich dwóch latach mamy wszyscy okazję być obserwatorami (często krytycznymi) wpływu i znaczenia sztandarowego programu „500 plus” na życie i funkcjonowanie tysiąca polskich rodzin, to w dalszym ciągu zauważalna jest bieda dzieci, szczególnie tych ze środowisk niezaradnych życiowo. Te rodziny pomimo wsparcia finansowego nie potrafią, nie umieją, nie chcą skorzystać z wsparcia państwa w sposób zgodny z jego przeznaczeniem. Życie w biedzie w okresie dzieciństwa jest szczególnie zagrażające, ponieważ ogranicza rozwój człowieka i tym samym nie daje w pełni wykorzystać jego możliwości. Środowiska, które odwiedzam, to miejsca, gdzie dzieci żyją w biedzie. Te

⁹ B. Matyjas, *Dziecko...*, s. 134.

dzieci doznają wielu uszczerbków: są gorzej ubrane i odżywione, mieszkają w domach brudnych, przebywają w destrukcyjnym otoczeniu, mają problemy w szkole. Ich niestaranny wygląd zewnętrzny staje się powodem braku akceptacji wśród rówieśników. Dzieci wyłączają się z zabaw i kontaktów z kolegami, stają się wsobne i agresywne. W większości przypadków dzieci z takich środowisk powielają styl życia swoich rodziców, przejmują określone zachowania, uznając je za normę, naśladują rodziców. Dzieci nie potrafią dopasować się do norm panujących w szkole i otoczeniu. Warunki, w jakich wzrastają, rzutują na pozycję dziecka w szkole, na jego wyniki w nauce, na późniejszą pozycję w społeczeństwie. Często obserwuję zachowania roszczeniowe, frustrację, kłótniwość, agresję u dorastających dzieci. Takie postawy wcześniej widziałam i słyszałam u rodziców tych dzieci.

Bardzo istotny wpływ na pogłębianie biedy wśród dzieci ma – poza systemem rodzinnym – makrosystem, wynikający z interakcji z szerszym środowiskiem społecznym. Tam, gdzie pracuję, to tereny popegeerowskie. Niewydolność środowiska, brak funduszy, placówek wsparcia środowiskowego są powodami do pogłębiania się biedy. Dzieci pochodzące z rodzin o niekorzystnych warunkach rozwoju są zwykle gorzej przygotowane do podjęcia nauki szkolnej i mają niższy poziom dojrzałości szkolnej niż ich rówieśnicy wychowujący się w rodzinach cechujących się właściwą organizacją życia, wysokim poziomem kulturalnym i dobrą sytuacją materialno-bytową¹⁰. Z jednej strony rodzice, z racji braku środków, rezygnują z dodatkowych zajęć dla dzieci, opłacenia przedszkola, z drugiej zaś strony brakuje w infrastrukturze lokalnej placówek, które mogłyby podjąć działania pokazujące tym dzieciom inny obraz świata. Proces ten ma niewątpliwie wpływ na generowanie zachowań uzależniających od instytucji, szczególnie pomocy społecznej.

Kolejnym czynnikiem determinującym biedę – przy niedostatecznych zasobach infrastruktury – jest brak możliwości korzystania z placówek kulturalno-oświatowych czy rekreacyjno-sportowych. Na terenach wiejskich, gdzie po pegeerach pozostały zdewastowane budynki gospodarcze, brak jest miejsc stałych spotkań dzieci i młodzieży.

Dzieci z rodzin biednych wyposażone są w niski kapitał materialny, emocjonalny, społeczny, edukacyjny, co zamyka je w błędnym kole, bo zazwyczaj już jako dorośli nie umieją i nie chcą przeciwdziałać swojej trudnej sytuacji. Trzeba pamiętać, że z biednych dzieci wyrastają biedni dorośli¹¹.

Brutalizacja języka. Odnoszę wrażenie, że wulgarny język częściej jest słyszalny w środowiskach o niskim statusie społecznym, gdzie warunki materialno-bytowe wymuszają korzystanie z pomocy zewnętrznej. Zasób słownictwa, jakim posługuje się dziecko, jest uwarunkowany oddziaływaniem otoczenia, w którym przebywa, żyje. Najpierw rodzice, a później środowisko kształtują osobowość

¹⁰ G. Cęcelek, *Sytuacja szkolna dziecka z rodziny ubogiej*, Warszawa 2011, s. 43.

¹¹ A. Chudzik, *Współczesne zagrożenia rozwojowe dzieci i młodzieży*, Łódź 2008, s. 61.

dziecka, także jego zasób słowny i poziom językowy. Dziecko czerpie z wzorca, jakim jest rodzic (jaki by on nie był). Nietrudno się domyśleć, że w rodzinach korzystających z pomocy społecznej, niekoniecznie mamy do czynienia z ostoją poprawnej polszczyzny. Rodziny te borykają się z ciągłym brakiem dóbr materialnych, a to z kolei eskaluje frustrację i agresję między członkami rodziny. Przekleństwa, wyzwiska, wulgaryzmy są często jedynymi komunikatorami. Tego typu interakcje wewnątrzrodzinne są dla dzieci przykładem, dostępnym modelem zachowań. Takie wzory powodują spustoszenie albo destrukcję w słownictwie dziecka. Interakcja z dzieckiem jeśli jest, to jedynie pozorowana i często w sytuacji, kiedy dziecko oczekuje zaangażowania rodzica. W tych rodzinach życzeniem pozostaje czytanie książek, budzenie zainteresowania podczas wspólnych spacerów czy zabaw. Dzieci naśladują wzory zachowań zaobserwowane w Internecie i telewizji, którą oglądają bez doboru, kontroli, z nudów. Dzieci czują się bezkarne, pewne siebie, bo najczęściej nikt nie reaguje, nie zwraca uwagi, nie piętnuje tego typu zachowań. Najpierw dziecko podejmuje nieśmiałe, incydentalne próby przekleństw. Gdy zorientuje się, że nikt nie reaguje, albo reakcje są słabe, zwiększa nasycenie swoich wypowiedzi wulgaryzmami. Rodzic utwierdza tym samym dziecko w przekonaniu, że jest to forma komunikacji dopuszczalna i akceptowana. Dzieci, które używają tzw. brzydkich słów – częściej, niż ich rówieśnicy posługujący się poprawnym językiem – sięgają po alkohol czy papierosy. Tezy te formułuję w oparciu o własne spostrzeżenia i rozmowy z funkcjonariuszami lokalnej policji i szkolnymi pedagogami w gminie, na terenie której pracuję. Dzieci i młodzież używająca wulgaryzmów łatwiej niż inni popadają w konflikt z prawem, mają częściej do czynienia z policją. Funkcjonariusze stwierdzają, że grupa dzieci i młodzieży wywodząca się ze środowisk zagrożonych wykluczeniem społecznym nagminnie posługuje się wulgaryzmami, akcentując tym samym agresję i racje do egzekwowania swoich praw.

Dziecko telewizyjne¹². Z przeglądu literatury dowiadujemy się o korzystnym lub szkodliwym wpływie telewizji na kształtowanie osobowości dziecka. Dziecko dobrze przystosowane i zdrowe jest prawdopodobnie mniej narażone na niekorzystny wpływ telewizji, czy to doraźny, czy trwały, niż dziecko słabo przystosowane i niezbyt zdrowe¹³. Moim rozważaniom poddałam dzieci ze środowisk zagrożonych patologiami, a więc te słabsze, o zaniżonej samoocenie, bardziej podatne na wpływy mediów elektronicznych. Niejednokrotnie, po wejściu do domu, gdzie bieda zmuszała rodzinę do korzystania z pomocy społecznej, ogromnym zaskoczeniem był dla mnie widok telewizora plazmowego o najwyższej rozdzielczości, usytuowanego w centralnym miejscu mieszkania, a obok laptop z dostępem do Internetu. Najczęściej obok tych urządzeń widziałam dzieci,

¹² A. Retmańczyk, *Dziecko ze specjalnymi potrzebami w systemie pomocy społecznej. Możliwości i ograniczenia instytucji pomocowych*, [w:] *Niepełnosprawność w spirali naukowych rozważań*, t. 10, red. T. Żółkowska, J. Buława-Halasz, Ł. Skryplonek, Szczecin 2015.

¹³ A. Chudzik, *Współczesne...*, s. 300.

sprawnie poruszające się w coraz to nowszych programach komputerowych oraz biele surfujące po Internecie. Jest to łatwy sposób wypełniania dziecku czasu wolnego. Dziecko pozbawione zainteresowania rodzicielskiego, reguł i kontroli szuka gdzie indziej aprobaty i znajduje np. w Internecie, gdzie nikt go nie zna i każdy zaakceptuje, albo w telewizji – nośniku wprowadzającym w bezemocjonalną kulturę¹⁴. Dzieci, które już i tak mają ograniczoną komunikację z rodzicami, doznają osamotnienia, wpędzane są w bierność i lenistwo intelektualne¹⁵, a ponadto mają trudności w prawidłowym poznawaniu i rozumieniu rzeczywistości. Doświadczenie kultury dokonuje się nie przez kolorową książeczkę, czy opowiadanie bajek, ale przez reklamę telewizyjną. Rodzice uciekają do łatwych sposobów socjalizacji dzieci, przekazując tę funkcję telewizji, która daje gotowe wzory. Jednak tego typu sposoby wychowawcze zabijają refleksję. Z pełną świadomością stwierdzam, iż moi klienci nie są świadomi skutków wpływu mediów na ich dzieci, bo ich samych nie miał kto do tego przygotować. Telewizję upatrują jako podstawowy nośnik kultury, która może wpływać w pozytywny sposób na kreowanie ich dzieci. Nie można oczekiwać innej postawy i świadomości w obliczu ubogich doświadczeń kulturalnych i nieznamomości wychowawczych sposobów spędzania czasu wolnego, rodzice Ci nigdy bowiem nie byli w teatrze, kinie, nie uczestniczyli w wycieczkach, krępuje ich duże miasto, gubią się w natłoku informacji.

Dzieciństwo w rodzinie o różnej strukturze. W tej części rozważań użyte dane liczbowe pochodzą ze statystyk ośrodka pomocy społecznej, którym kieruję od 10 lat. Niewydolność wychowawcza jest trzecim, spośród najczęściej wymienianych, powodem ubiegania się o pomoc społeczną. Aż 65% rodzin korzystających z pomocy społecznej to rodziny niepełne, to związki nieformalne, to samotnie wychowująca matka albo ojciec. Często rodziny te tworzą strukturę, gdzie rodzic opiekuje się dziećmi swoimi i partnera. Dzieci wychowywane przez małżonków – to rzadkość. Tradycyjny model rodziny, w której mąż pracuje, żona troszczy się o dom, a dzieci są uzależnione od rodziców, nie ma miejsca w rodzinach, które tu przedstawiam. Najczęściej oboje rodzice nie pracują i nie mają posłuchu u dzieci. Rodzice, którzy okazują wobec siebie frustracje, pretensje, kłócą się, uczą dzieci wrogich i agresywnych zachowań. Dziecko w takiej rodzinie ma zachwiane poczucie bezpieczeństwa, nie czuje stabilizacji, nie ma sposobności zaobserwowania, jak przebiegają interakcje między mężem i żoną, aby w przyszłości mieć prawidłowy wzór do naśladowania. Kolejnym nieprawidłowym i bardzo częstym obrazem w pomocy społecznej są przypadki, gdzie matka samodzielnie wychowuje dzieci przy pomocy rodziny (najczęściej babci i dziadka). Zauważam często, jak te matki na siłę szukają partnerów, lokując swe uczucia w niezdrowych, niestabilnych, nieodwzajemnionych układach partnerskich. Matki te są psychicznie i materialnie niesamodzielne, stąd wydaje im się,

¹⁴ J. Izdebska, *Dziecko w rodzinie u progu XXI wieku*, Białystok 2000, s. 82.

¹⁵ Tamże, s. 71.

że obecność partnera zrekompensuje wszystkie braki. W takich sytuacjach dzieci nie odczuwają pełnej miłości, nie mają poczucia bezpieczeństwa, bo matka ciągle zaabsorbowana jest nowymi znajomościami. Wówczas rodzi się kolejne niebezpieczeństwo dla rozwoju dziecka, a mianowicie dziecko odczuwa większą swobodę. Efektem tego jest najczęściej przedwczesna dojrzałość – dzieci te wcześniej rozpoczynają życie seksualne, sięgają po alkohol, papierosy i narkotyki.

Dziecko a kultura. Dlaczego dziś, przy bogatym dostępie do dóbr i licznych instytucji kulturalno-oświatowych, rodzice ograniczają, a w większości przypadków pozbawiają swoje dzieci uczestnictwa w instytucjach kulturowych? Większość zapewne by argumentowała poziomem materialnym tych rodzin, bo przecież bieda jest czynnikiem obniżającym poziom zaspokajania potrzeb kulturowych. Zgadzam się z tym faktem, ale częściowo, gdyż głównym motywatores takiego postępowania jest to, że te rodziny same nie potrafią zadbać o swoje wartości kulturalne. Zgadzam się z Grażyną Cęcelak, która wskazuje, że problemy finansowe ograniczają dostęp rodziny do dóbr kultury, turystyki, rekreacji i wypoczynku, powodują również konieczność rezygnacji z czytania czasopism, gazet, kupna książek¹⁶. Dziecko w takiej sytuacji może czuć się gorszym wśród rówieśników, nie ma aspiracji do kształcenia i rozwoju osobistego. Zdecydowana większość dzieci z rodzin korzystających z pomocy społecznej to osoby z podstawowym i zawodowym wykształceniem.

Bardzo często doświadczam sytuacji, podczas których proponuje się rodzinom udział w projektach aktywizujących i podjęcie pracy, a oni okazują niechęć, często zawstydzenie spowodowane barierami w komunikacji interpersonalnej. Podczas przedsięwzięć realizowanych w ramach zadań projektowych w formie wyjazdu rodzinnego do kina, nad morze, do teatru, uczestnictwa w szkoleniu i pobytu w hotelu, obserwuję, jak dużym problemem dla tych rodzin jest przełamanie zażenowania czy zawstydzenia spowodowanego tym, że nigdy wcześniej w tego typu miejscach nie byli. Niejednokrotnie nie potrafią się zachować, czują się obco, są skrupowani. U tych rodzin zanika całkowicie aktywność społeczna. Dzieci wychowywane w duchu rezygnacji z zainteresowań, rozwijania umiejętności, uzdolnień, narażone są na niebezpieczne powielanie stylu życia swoich rodziców, którzy – dotknięci ubóstwem – nie dostrzegają braków w sferze kulturalnej i wypoczynkowej swoich dzieci. Atmosfera kulturalna rodziny jest w dużym stopniu pochodną wykształcenia rodziców, zawodu. W tych domach nie ma miejsca ani czasu na wychowywanie estetyczne, które uczy spostrzegania, doznawania i odczuwania rzeczywistości przez pryzmat kultury. Aby wyrobić w kimś wrażliwość na piękno, trzeba mu je pokazać. W mojej ocenie rodzice ze środowisk zagrożonych dysfunkcjami nie są świadomi wpływu kultury na rozwój ich dzieci, dlatego socjalizację kulturalną niejednokrotnie należy zaczynać od nich samych.

¹⁶ G. Cęcelek, *Sytuacja...*, s. 36.

Szanse. Obok emocjonalnego zabezpieczenia, rozmów, zainteresowania, szansą dla ograniczenia skutków wykluczenia społecznego może się stać szeroko pojęta, nieincydentalna kultura, jest bowiem okazją do nawiązania bliskiej relacji, sprzyja wymianie znaczeń, modeluje zachowania, uświadamia poczucie zdolności. Celem mojego rozważania jest analiza szans, które mogą mieć – jestem o tym przekonana – wpływ na kształtowanie zachowań i postaw dziecka, wzrost wyników w szkole oraz zmianę w świadomości rodziców. Świadomie koncentruje się tylko na pojedynczym kontekście interesującego mnie tematu, nie zamierzam bowiem podjąć próby przedstawienia całościowego obrazu szans, a jedynie tego, który w pomocy społecznej spychany jest w dal. Skupię się na kulturze, która może minimalizować problemy korzystających z pomocy społecznej.

Kultura. Czy kultura faktycznie może być narzędziem prewencji i rozwiązywania problemów społecznych? Praca z dziećmi podejmowana przez animatorów kultury może mieć – i ma – charakter społecznego wsparcia – ale czy oddziaływanie tego typu może być na tyle istotne, by można było go traktować jako skuteczne narzędzie przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu dzieci i młodzieży oraz dorosłych? Strategie przystosowawcze „domorosłych ekspertów” od zdobywania świadczeń pomocy społecznej powodują, że nie wszyscy są zainteresowani podjęciem pracy, szczególnie teraz, kiedy państwo daje stosunkowo duże możliwości finansowe. Na terenie mojego zawodowego działania występuje szczególnie brak pracowników do pracy na różnych szczeblach gospodarki. W mojej ocenie, w takiej sytuacji zmiana świadomości z wykorzystaniem narzędzi kultury może być skutecznym rozwiązaniem minimalizującym zachowania lekceważące możliwość podjęcia pracy i czerpania korzyści z aktywności zawodowej. Pracując wiele lat w sektorze pomocy społecznej, zauważyłam, iż działalność kulturalna jest często niedostrzegana czy wręcz lekceważona w podejmowaniu walki z problemami społecznymi. Oczywiście, pojawia się w systemie pomocy społecznej – jednak marginalna i odświętna – działalność kulturalna realizowana przy okazji projektów unijnych czy ministerialnych, które wymuszają kryteriami konieczność współpracy z podmiotami kultury jako jeden z wielu wyznaczników pozyskania środków pozabudżetowych na walkę z wykluczeniem społecznym.

Obecny system pomocy społecznej koncentruje się głównie na pomocy materialnej, którą – w opinii ekspertów – należałoby ograniczyć na rzecz pracy socjalnej i systemów poradnictwa. W kontekście moich pytań trudno sobie wyobrazić, by kultura była jedynym skutecznym narzędziem walki z problemami społecznymi i by mogła zastąpić politykę społeczną, ale może być częścią tej polityki. Rozwiązywanie problemów społecznych wymaga synergii działań różnych instytucji. Jak wcześniej wspomniałam, jednorazowe akcje kulturalne nie są skutecznym narzędziem na złożone problemy. Z pewnością kultura uczy kompetencji społecznych, bo uruchamia społeczną aktywność, rozwija działania wspólne, integruje, kultura zmienia np. postrzeganie środowisk problemowych, kultura może być komunikatorem między mieszkańcami a władzami.

Oceniając oddziaływania na pomoc społeczną przy zastosowaniu kultury, będę się odnosiła do terenu działania gminy, w której pracuję. Uważam, iż gmina nie postrzega kultury jako narzędzia nakręcającego ekonomię, tym bardziej nie wykorzystuje jej do rozwiązywania problemów społecznych. Pomimo że kultura akcentowana jest w dokumencie pn. *Strategia rozwiązywania problemów społecznych*, to zapisy są ogólnikowe, nieznajdujące odzwierciedlenia w działaniach lokalnych. Po drugie, na terenie gminy występuje deficyt organizacji pozarządowych i liderów, którzy mogliby zainicjować działania kulturalne. Wśród istotnych barier mogą wskazać niewystarczającą współpracę między instytucjami, rywalizację między ich przedstawicielami.

We wcześniejszych swoich rozważaniach wskazałam, że rodziny zarejestrowane w kartotekach pomocy społecznej wymagają socjalizacji kulturalnej, po to, by kolejne pokolenia nie zasilaty szeregów wykluczonych społecznie. W obliczu niniejszych rozważań oraz doświadczeń zawodowych uważam, że kultura może być jednym z wielu narzędzi stwarzających szansę dla rodzin i dzieci zagrożonych wykluczeniem, np. na poprawę ich wyników w szkole. Nie wskazuję tego narzędzia „z przymusu” wyszukania alternatywy wobec patologii społecznych, lecz ze względu na sytuację, w której zasoby systemu pomocy społecznej na terenie gminy stają się coraz lepsze, mimo to są jednak niewystarczające do zaspokojenia potrzeb wszystkich klientów. Kultura powinna docierać do tych osób, które z różnych powodów nie mają z nią kontaktu, a więc m.in. na tereny wiejskie. Dobrym rozwiązaniem byłoby tworzenie tam ośrodków kultury, wciąż bowiem brakuje miejsc do wspólnych spotkań czy zabawy. Dotychczas na terenie gminy mojego działania przedsięwzięcia kulturalne podejmują instytucje (szkoła, pomoc społeczna), które niekoniecznie mogą się kojarzyć z kulturą, stąd też mało prawdopodobne, aby dzieci i młodzież ze środowisk zagrożonych wykluczeniem społecznym chętnie korzystali z oferty szkoły, czy ich rodzice z oferty proponowanej przez ośrodek pomocy społecznej. Dlatego może warto zweryfikować istniejące struktury.

Bibliografia

- Cęcelek G., *Sytuacja szkolna dziecka z rodziny ubogiej*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2011.
- Chudzik A., *Współczesne zagrożenia rozwojowe dzieci i młodzieży*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2008.
- Filek J., *Życie, etyka, inni*, Wydawnictwo Homini, Kraków 2010.
- Fromm E., *O byciu człowiekiem*, Wydawnictwo Vis-a-vis Etiuda, Kraków 2017.
- Izdebska J., *Dziecko osamotnione w rodzinie dysfunkcyjnej*, Wydawnictwo Trans Humana, Białystok 2008.

- Izdebska J., *Dziecko w rodzinie u progu XXI wieku. Niepokoje i nadzieje*, Wydawnictwo Trans Humana, Białystok 2000.
- Łaciak B., *Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003.
- Łaciak B., *Dzieciństwo we współczesnej Polsce. Charakter przemian*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2013.
- Matyjas B., *Dziecko w kryzysie. Etiologia zjawiska*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2008.
- Żółkowska T., Buława-Halasz J., Skryplonek Ł., *Niepelnosprawność w spirali naukowych rozważań*, t. 10, Wydawnictwo Minerwa, Szczecin 2015.

Opportunities and threats in the process of education and upbringing of a child of the social welfare system

Summary

The article is devoted to a child of the social welfare system; it shows opportunities and threats in the process of education and upbringing. Among the threats indicated in the article and listed in the catalogue of social welfare, there is another group of inhibitors, i.e. some macro-social (outside a family) and micro-social (inside a family) threats, the influence of which on a child is often not perceived and sometimes even underestimated. An element being often beyond a family system, and which results from effects of a macro-system, was shown in the part of the discussion concerning opportunities in the process of education and upbringing of children and youth. Culture, because it is discussed here, was identified as a tool that favours an internal tendency for development, for growth, for a productive life of a child. Own observations and conclusions that were drawn on the basis of direct contacts with clients of social welfare were the material basis. Only those threads have been selected that directly influence the functioning of children at schools and in the environment.

Keywords: child, education, upbringing, social welfare, threats, poverty, opportunities, culture.